

Magdalena Gąsowska

<https://orcid.org/0000-0002-2781-0797>

Uniwersytet w Białymstoku

Katarzyna Luter z domu von Bora (1499-1552) – kobieta, która dokonała wyboru. Losy żony Reformatora

Słowa kluczowe: Katarzyna von Bora, Kościół, żona, mąż, małżeństwo, dom, samorealizacja

Streszczenie

Kiedy 31 października 1517 r. augustiański mnich niezadowolony z poczynań papieża wygłosił, bądź przybił do drzwi kościoła zamkowego w Wittenberdze swoje 95 tez, nikt, włącznie z samym Marcinem Lutrem nie przypuszczał, że czyn ten będzie miał tak dalekosiężny wydźwięk dla całej Europy, a jego poglądy będą do dzisiaj rozpatrywane pod względem teologicznym, moralnym, społecznym czy ekumenicznym. Od tamtego wydarzenia, które wyrzuciło ówczesny świat, w tym roku mijają 503 lata w trakcie których na temat samego Reformatora powstało setki tysięcy stron opracowań. Niemieccy naukowcy uważają wręcz, że żadna inna postać z niemieckiej historii nie doczekała się tylu opracowań biograficznych, co Marcin Luter. Natomiast inaczej wygląda sytuacja, kiedy zastanowimy się nad postacią żony Lutra – Katarzyny von Bora. W licznych opracowaniach dotyczących reformacji, postać Katarzyny zawsze się pojawia, jednak zwykle są to zdawkowe informacje zawierające głównie trzy daty: jej narodzin, śmierci oraz ślubu z Marcinem Lutrem. Katarzyna zajmowała się nie tylko wychowywaniem dzieci. Prowadziła też dom Lutra. Miał on bowiem 40 pokoi, w których mieszkali goście i studenci Lutra z całych Niemiec. Klasztor zamieniony na „dom otwarty” wymagał dużych nakładów finansowych. Do tego dochodziły wydatki związane z utrzymaniem całej dużej rodziny. Aby je pokryć, Katarzyna musiała zasilić domowy budżet zbiorami z pola, pracą w ogrodzie, hodowlą świń, przyjmowaniem czynszu i browarnictwem. Musiała więc być – jak pisała Aniela Szarek w artykule *Najsławniejsza pastorowa świata* – „pielegniarką, nauczycielką, wychowawczynią, kucharką, ogrodniczką, lekarką, budowniczym i handlowcem”. Katarzyna Luter z domu von Bora była jedną z kobiet, które potrafiły w patriarchalnym społeczeństwie same decydować o swoim losie. To ona postanowiła opuścić narzucony jej

stan zakonny, ponadto wybrała sobie męża. To ona kreowała swoją pracę: domową, wychowawczą, gospodarczą a nawet kościelną. Potrafiła skłonić męża do zaakceptowania jej spojrzenia na świat, do porzucenia niektórych uprzedzeń. Moim zdaniem jest ona prawdziwą feministką i emancypantką, tak jak wiele innych kobiet od tysięcy lat.

Wprowadzenie

Kiedy 31 października 1517 r. augustiański mnich niezadowolony z poczynań papieża wygłosił bądź przybił do drzwi kościoła zamkowego w Wittenberdze swoje 95 tez, nikt, włącznie z samym Marcinem Lutrem nie przypuszczał, że czyn ten będzie miał tak dalekosiężny wydźwięk dla całej Europy, a jego poglądy będą do dzisiaj rozpatrywane pod względem teologicznym, moralnym, społecznym czy ekumenicznym. Od tamtego wydarzenia, które wywróciło ówczesny świat, w tym roku mijają 503 lata w trakcie których na temat samego Reformatora powstało setki tysięcy stron opracowań. Niemieccy naukowcy uważają wręcz, że żadna inna postać z niemieckiej historii nie doczekała się tylu opracowań biograficznych, co Marcin Luter. Natomiast inaczej wygląda sytuacja, kiedy zastanowimy się nad postacią żony Lutra – Katarzyny von Bora. W licznych opracowaniach dotyczących reformacji, postać Katarzyny zawsze się pojawia, jednak zwykle są to zdawkowe informacje zawierające głównie trzy daty: jej narodzin, śmierci oraz ślubu z Marcinem Lutrem¹. Chciałabym przyrzeć się tej postaci z bliska i niejako docenić jej bardzo odważną postawę jak na czasy, w których żyła.

Rozwinięcie

Podstawę moich rozważań stanowi ciekawa książka Ursuli Koch² zatytułowana *Róże w śniegu. Katarzyna Luter – kobieta, która dokonała wyboru*. Ta pięknie i starannie wydana publikacja ukazała się w 1999 r. nakładem

¹ O Katarzynie von Bora w swych publikacjach poświęconych Marciniowi Lutrowi wspomnieli między innymi: J.M. Todd, *Marcin Luter*, przeł. T. Szafranski, Vocatio, Warszawa 1998; H.A. Oberman, *Marcin Luter. Człowiek między Bogiem, a diabłem*, przeł. E. Adamiak, Marabut, Gdańsk 2004; W. Pabiarz, *Małżeństwo i etyka seksualna w teologicznej refleksji Marcina Lutra*, Częstochowa 1993; R. Friedenthal, *Marcin Luter: jego życie i czasy*, przeł. Cz. Tarnogórski, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1991.

² U. Koch, *Róże w śniegu. Katarzyna Luter – kobieta, która dokonała wyboru*, przeł. B. Lubosz, Augustana, Bielsko-Biała 1999.

wydawnictwa Augustana. Autorka urodziła się w 1944 r. Studiowała germanistykę i historię we Frankfurcie nad Menem oraz w Moguncji. Jest także absolwentką ewangelickiej pedagogiki religijnej. W 1995 r. ukazało się pierwsze wydanie omawianej pozycji zatytułowane *Rosen im Schnee*.

Praca składa się z dziewięciu części ułożonych chronologicznie. Pierwsza rozpoczyna się w Nimbschen i obejmuje lata 1509-1523, druga opowiada o losie Katarzyny po opuszczeniu klasztoru i zatytułowana została Torgawa i Wittenberga 1523-1528. Kolejną tworzy list Katarzyny do męża powstały w Wittenberdze 15 maja 1530 r. Czwarta część opisuje losy rodziny Lutrów w latach 1534-1540, piąta to kilka miesięcy na przestrzeni lat 1540-1541 spędzone w Zülsdorf. W następnym rozdziale następuje powrót do Wittenbergi (lata 1542-1546). Kolejny opowiada o podróży między wspomnianą Wittenbergą a Dessau w 1546 r. Od 1547 r., czyli rok po śmierci Marcina Lutra, rozpoczyna się ósmy rozdział zatytułowany *Wittenberga 1547-1552*. Ostatni, dziewiąty opisuje śmierć Katarzyny Luter w grudniu 1552 r. Dziewięć wymienionych części poprzedza list datowany na 20 lutego 1546 r., opowiadający o przeżyciach głównej bohaterki w związku ze śmiercią męża. Całość dopełnia zamieszczone na końcu kalendarium.

Koch pisząc swą pracę oparła się głównie na listach, pamiętnikach i autentycznych dokumentach, których autorką niejednokrotnie była sama Katarzyna Luter lub jej mąż Marcin. Powstała z tego niezwykle ciekawa i ujmująca publikacja, którą czyta się z zainteresowaniem. Co należy podkreślić, wszelkie uwagi Ursuli Koch zawsze zawarte są w oddzielonych zdobnikiem częściach, co powoduje że czytelnik łatwo odróżnia fakty od hipotez autorki.

Katarzyna von Bora urodziła się 29 stycznia 1499 r. w niewielkim dworcu w Lippendorf koło Kieritzch położonym kilka kilometrów od Lipska, jako córka szlachcica Jana von Bora³ oraz Katarzyny z domu Haubitz. Sytuacja finansowa rodziny była trudna, po śmierci matki ojciec zdecydował się na oddanie córki do szkoły klasztoru benedyktynek w Brehna. Miała wtedy zaledwie 6 lat. Ojca, który po śmierci żony założył nową rodzinę, nie było stać na opłacanie pobytu Katarzyny w szkole, dlatego przeniesiono ją do klasztoru cysterek Marienthron w Nimbschen koło Grimma, w którym były dwie ciotki Katarzyny: Magdalena von Bora zajmowała urząd dozorczyńni, natomiast Małgorzata von Haubitz pełniła rolę przeorowskiej klasztoru. W 1514 r. Katarzyna oficjalnie rozpoczęła nowicjat, a 8 października 1515 r. złożyła wieczyste śluby zakonne. Tak wspominała ów dzień pełen przeżyć:

³ Ibidem, s. 14.

Nareszcie jesienią przewielebna matka doszła do przekonania, że po Małgorzacie o Ave von Schönfeld, także Katarzyna może złożyć ślubowanie. Modlitwą i postem przygotowała się na ten wielki dzień. Rozkołysały się wszystkie dzwony, przez okno wschodniego chóru wpadał do kościoła słoneczny snop. (...) Podczas, gdy zgromadzenie sióstr zaintonowało wielki śpiew pochwalny, Katarzyna podniosła się z zimnej posadzki. Nie przyzwyczajonej do ucisku welonu na лыsej głowie Katarzynie zrobiło się w pewnym momencie słabo. Jednak ona wiedziała, co ma czynić, dlatego machinalnie, bez ociągania wystąpiła przed się i stanęła przed krzesłem przeoryszy. Małgorzata von Hautbitz pochyliła się nisko i podniosła ostrożnie leżącą. Gdy Katarzyna zajrzała jej w twarz zobaczyła znany wyraz bólu i miłości, który już swego czasu tak bardzo ją pocieszył. Zataczając się wstała i rzuciła na kolana przed przełożoną. Uchwyt jej dłoni był szorstki, a twarz zamknięta. Obok przeoryszy siedziała Elżbieta – najstarsza zakonnica. Jej ręce drżały, a ramiona pozbawione energii – zwiotczały. Katarzyna zataczała się, idąc od jednej siostry do drugiej. Wielkie *Te Deum* wybrzmiało w kościele; pierwsza w chórze zaintonowała jeden z psalmów. Katarzyna pozwoliła się podnosić i znowu upadała na kamienną posadzkę. Ostatnia, przed którą upadła na ziemię, była Ave von Schönfeld. Poczula delikatny dotyk jej rąk i usłyszała cichy szept z ust Ave. Wreszcie mogła zająć miejsce na chórze, jako jedna z nich. A potem zakonnice od nowa zaintonowały pieśń pochwalną. A zatem tak wyglądały moje zaślubiny – pomyślała Katarzyna. (...) Jednak zamiast oczekiwanej wielkiej radości, poczuła w sercu niezrozumiały smutek⁴.

Dwa lata po złożeniu przez Katarzynę wieczystych ślubów zakonnych jeden z mnichów – Marcin Luter sprzeciwił się polityce papieża i postanowił wystąpić przeciwko niemu ogłaszając swoje 95 tez mających na celu uzdrowienie sytuacji w Kościele. Do cichego i spokojnego klasztoru, w którym przebywała Katarzyna, coraz częściej przedostawały się informacje z pobliskiej Wittenbergi, najprawdopodobniej ich krzewicielką była jedna z zakonnice Magdalena Staupitz – siostra Jana Staupitza – spowiednika Marcina Lutra. Odważne wystąpienia Reformatora wywołały wśród zakonnice tęsknotę za wolnością i normalnym życiem poza murami klasztoru. Kilka mniszek na fali ruchu reformacyjnego postanowiło opuścić klasztor, jednak nie otrzymały na to zgody. Mimo, że miasto Grimma przyłączyło się do poparcia Marcina Lutra, to sam klasztor był we władaniu księcia Jerzego, jego przeciwnika⁵. Zakonnice wysłały nawet prośby do swoich

⁴ Ibidem, s. 41-42.

⁵ J. Motyka, *Luter o rodzinie i w rodzinie*, „Z Problemów Reformacji” 1993, t. 6, s. 99.

rodzin o zgodę na opuszczenie klasztoru, jednak ten pomysł nie spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem. Katarzyna von Bora w swoim pamiętniku tak wspominała rozmowę z jedną z zakonnice:

— Bóg o nas zapomniał, Katarzyno. Jesteśmy porzuconymi, młodymi pannami, podczas gdy cały świat szykuje się do wesela.

— Nie, Elzo, nie. My też weźmiemy w nim udział. Zobaczysz!

Rozdzieliły się – Katarzyna podniosła z ziemi kwiaty, natomiast Elza wyliczała imiona zakonnice, które prosiły swoich krewnych, by pomogli wydostać się im z klasztoru.

— Tylko troje krewnych na dwunastu zapytanych, zapewniało, że przyjmą je z otwartym sercem, gdyby opuściły zakon. Reszta musi w tych murach pozostać.

— Magdalena przecież powiedziała, że gdyby nasi krewni nie zechcieli pomóc, to wówczas zwrócimy się do niego osobiście.

— Do Lutra?

— Tak. Do tego mnicha, kacerza i proroka, który tak wiele wie o nas i o lękach naszych dusz. Który tak wiele wie o postach, o modlitwach i o tym, jaki z nich mały pożytek. Posłuchaj! My wszystkie, których nikt nie chce, my prosimy Lutra o pomoc. Mamy taką odwagę! Siostry powiadają, że ma bardzo wielu przyjaciół. On nam pomoże. On musi, on musi...!⁶

Zakonnice, które nie otrzymały zgody na opuszczenie klasztoru, zmuszone zostały do ucieczki, w której pomógł im radca Torgawy Leonhard Koppe – zaopatrujący ich klasztor w żywność. W nocy w Wielką Sobotę umieścił 9 zakonnice w pustych beczkach na swoim wozie i wywiózł je poza klasztor.

Gdy wóz turkotał po wyboistych drogach Torgawy rozkołysały się dzwony. Dziewięć zakonnice, wstrzymując oddech, siedziało nieruchomo pod plandeką, którą dostojny Koppe ponownie naciągnął, gdy zaczęły zbliżać się do miasta⁷.

Część zakonnice została w Torgawie, natomiast Katarzyna wraz z kilkoma towarzyszkami pojechały do Wittenbergi, gdzie miał się nią zająć Marcin Luter. Blisko dwa lata spędziła w domu pisarza miejskiego, a późniejszego burmistrza Wittenbergi – Filipa Reichenbacha. W tym czasie Marcin Luter starał się znaleźć Katarzynie odpowiedniego kandydata

⁶ U. Koch, *Róże w śniegu...*, s. 59-60.

⁷ Ibidem, s. 63.

na męża, co jednak nie należało do najłatwiejszych wyzwań, gdyż odrzucała wszystkich wskazanych przez Lutra mężczyzn. Jedynym, do którego żywiła uczucia, był patrycjusz z Norymbergii Hieronim Baumgartner, jednak padł on ofiarą szantażu swojej matki i ostatecznie poślubił inną kobietę. Ostatnim zaproponowanym przez Reformatora kandydatem był ks. Kaspar Glatz, jednak i on został odrzucony przez byłą zakonnicę. Sama Katarzyna stanowczo odpowiadała:

— Ja wiem, że Hieronim się już nie pojawi. Jestem również gotowa wyjść za innego. Gdybyście wy, albo nawet doktor Marcin Luter o mnie zabiegali... Ale Glatza nie wezmę.

— Taka dumna panienka von Bora?

— Nie, wcale nie dumna, ale nie po to uciekałam z klasztoru, żeby trafić do nowego więzienia. Powinien to być ktoś inny⁸.

Tymi słowami zwierzyła się ze swych rozterek kanonikowi Mikołajowi z Amsdorf, późniejszemu biskupowi.

Sytuacja Katarzyny z każdym dniem stawała się coraz trudniejsza. Pozbawiona posagu, była zakonnica, nie była najlepszą kandydatką na żonę z czego coraz bardziej zdawała sobie sprawę. Z jej rozmowy z Barbarą Cranach jasno wynika to, że nie potrafiła się odnaleźć poza murami klasztoru, że nie chciała wyjść za mąż bez miłości, a jednak nie umiała tej miłości znaleźć. Hieronim, którego kochała, odszedł, a nikt inny nie wzbudzał w niej podobnych uczuć. Katarzyna w rezultacie stwierdza wręcz, że niepotrzebnie opuszczała zakon. Pomysł, aby Katarzyna zainteresowała się „biednym człowiekiem” – jak określała Lutra, wyszedł właśnie od Barbary Cranach⁹. Katarzyna von Bora pogodzona z myślą o konieczności małżeństwa z rozsądku udała się do Reformatora.

Katarzyna wzięła kołacz i wycofała się z piekarni. (...) Zimny wiatr pędził siąpiący deszcz wzdłuż ulicy. Na gałęziach pąki coraz bardziej się naprężyły (...). Zagubiona w myślach szła Katarzyna przez podwórze ulicą w dół do czarnego klasztoru. Wokół tego starego i wielkiego domu panowała cisza, jakby wszyscy wymarli. Drzwi były zaledwie przywarte. Katarzyna zapukała i weszła do środka.

— Jesteście panienka von Bora? Z czym pani przychodzi? Może nadeszły wiadomości o nowych okrucieństwach dla mnie? Czyżby zgraje diabelskie

⁸ Ibidem, s. 88.

⁹ Ibidem, s. 89.

wtargnęły do Saksonii? Czyżby spalono nowe kościoły, a niewinnych pomordowano, mówiąc: tak chciał Luter?

— Przynoszę wam pozdrowienia od Cranachów oraz kołacz i trochę wina na wzmocnienie (...).

— Wszyscy mnie opuścili, panienko von Bora, wszyscy. Wszyscy są przeciwko mnie: księża i chłopci, papież i cesarz, uczeni i żebracy¹⁰... (...) Ale także pani... także pani została opuszczona (...). Jest pani wolna, panienko von Bora. Nie chciała pani Glatza i kazała mi to powiedzieć przez Amsdorfa. Co panience teraz pozostało? Nie wiem, zaiste (...).

— (...) Wszyscy oni mogą drwić ze mnie – wszyscy, którzy tylko na to czekają, że doktor Marcin Luter przejdzie się do piekła. Teraz wiem, co zrobię, zanim umrę: ja się z panią ożenię (...).

— Milczysz, panienko von Bora. Ma pani rację. To zbyt straszne co sprokurowałem. Chrześcijanin jest panem wrzechrzeczy...lepiej umrę w samotności.

— Nie.

— Co chcesz przez to powiedzieć? Nie powinienem umierać samotnie? – Przecież pani jest zbyt młoda.

— Powiedziałam Amsdorfowi, że gdyby chciał mnie pan wziąć za żonę...

Po chwili Luter, wyciągnąwszy rękę, położył ją na jej dłoni. — Czy naprawdę chce pani tego? Przemysłałaś to dobrze? (...) panienko von Bora...Kasiu... moja Kasiu?¹¹.

13 czerwca 1525 r. Bugenhagen udzielił Marciniowi Lutrowi i Katarzynie von Bora ślubu. Ich świadkami byli: Justus Janas, Propst, A. Apel oraz malarz Łukasz Cranach i jego żona. Pomimo że ceremonia zaślubin była skromna i cicha, sam Luter pragnął się swoim czynem pochwalić i ogłosić go wszystkim. Dnia 27 czerwca 1525 r. odbyło się wesele, na które przybyło wielu gości, byli tam między innymi: Spalatin, Amsdorf, radcowie hrabiów z Mansfeld: Rühel, Thür i Müller oraz rodzice Marcina Lutra – do tej pory skłócenii z nim z powodu opuszczenia klasztoru. Samo wesele nie było dla Lutra jedynie okazją do spotkania, ale jak sam zaznaczył w zaproszeniach: ma być aktem i dowodem jego małżeństwa¹².

Małżeństwo z Katarzyną było nie tylko ogromnym wydarzeniem w życiu państwa młodych, ale miało też wydźwięk publiczny: teologicz-

¹⁰ Wojna chłopska w Niemczech (1524-1526) największe chłopskie powstanie w Niemczech, które wybuchło z powodu źle zrozumianych słów Marcina Lutra na temat wolności i równości chrześcijan: P. Blickle, *Der Bauernkrieg. Die Revolution des Gemeinen Mannes*, C.H. Beck, Berlin 1998.

¹¹ U. Koch, *Róże w śniegu...*, s. 93-94.

¹² J. Motyka, *Luter o rodzinie...*, s. 100.

ny i społeczny. Sam Luter na wszystkie zarzuty odpowiadał stanowczo: „Obecnie nie tylko słowem, lecz i czynem jestem zwiastunem Ewangelii. Pojąłem mniszkę za żonę. Przeciwnicy, którzy się albo zwycięzcami albo ze zgorzeniem lamentują, muszą tym pogardzać. Ale ja się nie cofam”¹³. Związek mnicha i mniszki był znakiem dla innych osób, które wcześniej były księżmi i zakonnicami, aby nie trwali w samotności, gdyż jak mówi Pismo Święte: „Jednak ze względu na niebezpieczeństwo wszeteczeństwa, niech każdy ma swoją żonę i niech każda ma swojego męża”¹⁴.

Związek małżeński Katarzyny von Bora i Marcina Lutra nie był wynikiem ich wielkiej miłości, ani też – jak chcieli ich przeciwnicy – wieloletnim romansiem. Było to małżeństwo z rozsądku, z czego Katarzyna zdawała sobie sprawę. Sam Luter początkowo myślał o poślubieniu swej pierwszej miłości, wspomnianej już Ave von Schönfeld, jednak obawiał się, że nie zapewni jej dostatniego życia, w rezultacie Ave wybrała medyka Basiliusa Axta. Zmarła w Królewcu w 1541 r.¹⁵

Ślub diametralnie odmienił życie obojga małżonków. Luter mieszkał w klasztorze, w którym przebywał, poza nim, tylko przeor Eberhard Brisgen. Budynek był zaniedbany, nikt w nim nie sprzątał, nie zajmował się kuchnią ani ogrodem, sam Luter tak wspominał czasy przed ślubem: „Zanim się ożeniłem, było moje łóżko jak długi rok nie doprowadzone do porządku – przepocone i brudne. Nie dbałem o to. Po całodziennej pracy zwałem się zmęczony na niego i natychmiast zasypiałem”¹⁶. Opuszczony klasztor, który do tej pory zajmował Luter, po ślubie z Katarzyną przeszedł na jego własność dzięki ofiarności elektora saskiego Jana. Pomimo że Luter nie był człowiekiem bogatym, to dzięki żonie uzyskał materialną stabilizację, której nie miał nigdy wcześniej. Co należy podkreślić, Reformator za swe pisma i przemowy nie otrzymywał żadnej zapłaty, co znacznie utrudniało sytuację materialną rodziny, dlatego aby pokryć należności, Katarzyna była zmuszona pracować w polu, w ogrodzie, hodować trzodę chlewną, prowadzić browar i zbierać czynsz. Z listów Marcina Lutra wynika, że jego żona była pracowita, gospodarna, zaradna, oszczędna i gościnna¹⁷. W domu Lutrów często organizowano narady i dysputy teologiczne, w których, co warto podkreślić, Katarzyna brała udział. Była dobrym duchem

¹³ H. Mayer, *Martin Luther – Leben und Glaube*, Verlagshaus Gerd Mohn, Gütersloh 1982, s. 137 (przeł. – M.G.).

¹⁴ Pierwszy List św. Pawła do Koryntian, rozdz. 7, wers 2 (1 Kor 7, 2).

¹⁵ K. Stjerna, *Women and the Reformation*, Blackwell, Malden 2009, s. 53-54.

¹⁶ H. Mayer, *Martin Luther...*, s. 138 (przeł. – M.G.).

¹⁷ J. Motyka, *Luter o rodzinie...*, s. 10.

domu, dawała mężowi spokój, zrozumienie i oparcie po trudach dnia. Była kobietą inteligentną i posiadała wiele talentów. Jak zauważa Aniela Szarek, Katarzyna była: nauczycielką, kucharką, lekarką, ogrodniczką, handlowcem, żoną i matką¹⁸.

Marcin Luter znalazł w żonie oparcie, pomoc oraz energię życiową tak bardzo mu potrzebną. Można z pewnością stwierdzić, że gdyby nie zaangażowanie Katarzyny, Reformator popadłby w długi i nie mógłby się tak mocno angażować w dziedzinie teologii. To Katarzyna wzięła na swoje barki troskę o dom, o której Marcin nie miał pojęcia¹⁹.

Małżeństwo z rozsądku przerodziło się w prawdziwą miłość. Marcin doceniał Katarzynę jako żonę i kobietę swego życia. Z uznaniem pisał o niej:

Ona lepiej pasuje do mnie, niż śmiałym przypuszczać, także mego ubóstwa nie zamieniłbym na żadne skarby Krezusa. (...) Bóg mnie dobrze poprowadził. Dał mi żonę, która ma cały dom na głowie, tak że o nic nie muszę się troszczyć²⁰.

Natomiast małżeństwo Luter uważał za coś najwspanialszego w życiu, za cudowny dar natury. Najpiękniejszym darem Boga nazywał pobożną, bogobojną, miłą i lubiącą dom żonę, której można oddać w całości swoje majątności oraz swe ciało i życie²¹. Zasługą Katarzyny było znaczne osłabienie u Marcina tak charakterystycznego dla XVI w. męskiego szowinizmu, a zbudowanie zamiast niego partnerskiej relacji opartej na szacunku, przywiązaniu i miłości. W swych listach do małżonki często okazywał jej uczucia, sentyment oraz szacunek: „Kasiu, masz pobożnego męża, który Cię kocha. Ty jesteś jego cesarzową”²² – pisał Luter. W listach też często w ramach wdzięczności oraz szacunku zwracał się często do niej słowami mojemu kochanemu Panu – Katarzynie Luter²³.

Z małżeństwa Lutrów narodziło się sześcioro dzieci: Jan (1526), Elżbieta (1527), Magdalena (zwana Lenką) (1529), Marcin (1531), Paweł (1533) oraz Małgorzata (zwana Maruszelką) (1534). Najstarszy syn Jan ukończył

¹⁸ A. Szarek, *Najślawniejsza pastorowa świata*, „Zwiastun” 1999, nr 4.

¹⁹ J. Motyka, *Luter o rodzinie...*, s. 101; U. Koch, *Róże w śniegu...*, s. 141-148.

²⁰ J. Köstling, *Martin Luther, sein Leben und seine Schriften*, t. 1, Verlag von Alexander Duncker, Berlin 1903, s. 739.

²¹ Ibidem.

²² H. Mosapp, *Doktor Martin Luther und die Reformation*, Verlag von Georg Westermann, Braunschweig 1917, s. 175.

²³ J. Motyka, *Luter o rodzinie...*, s. 101.

studia prawnicze i został radcą w kancelarii księcia w Weimarze, Marcin studiował teologię, jednak zmarł młodo w wieku zaledwie 34 lat, natomiast Paweł został medykiem na dworze elektora. Inaczej rzecz się miała w przypadku córek: Małgorzata poślubiła Georga von Kunheima, z którym zamieszkała w Mühlhaisen na terenie Prus Książęcych (obecnie wieś Młynary na Mazurach), gdzie została pochowana w 1570 r. Elżbieta zmarła w wieku 8 miesięcy, Magdalena zaś mając 14 lat. Śmierć Magdaleny, ukochanego dziecka Lutra, mocno wstrząsnęła rodzicami²⁴. Katarzyna tak wspominała ten trudny czas w swym pamiętniku:

I ponownie widzi siebie z gorączkującym dzieckiem w kołyszącym się wozie, pędzącym przez wypełnioną kurzem ulicę, czuje ten gorąc i to pragnienie, a także ów lęk w sercu; przypomina sobie pełne troski kręcenie głową lekarza i te noce przy łóżku chorej, i to wolne, ale nieustające zanikanie siły żywotnej pod jej rękami. (...) Z zadumą spogląda na swoje ręce. Niczym znaki nieznanego pisma przebiegają wystające żyły na wierzchu dłoni. Tak Bóg wpisuje swoją wolę w jej życie? Te właśnie ręce przyjęły dziecko po urodzeniu, tymi rękami je kąpała i osuszała, głaskała i karmiła, te ręce wycierały pot z jej rozgorączkowanego czoła, gdy zbliżał się koniec. (...) A Luter opowiada o Hiobie?! (...) Nie, Hiob był właśnie chłopem, a nie matką! Maria na obrazie z wieczernika w klasztorным kościele – ona jedna rozumiała jej stan²⁵.

Katarzyna, jak to już zostało zauważone, zajmowała się nie tylko wychowaniem dzieci oraz pracami polowymi, ale także prowadziła dom usytuowany w dawnym klasztorze. Budynek liczył sobie 40 pokoi, w których poza rodziną oraz służbą mieszkali również goście i studenci Lutra. To dzięki zaradności i gospodarności Katarzyny, Marcin nie musiał martwić się o przyszłość. Natomiast słał stan małżeński jako coś najpiękniejszego, co się może człowiekowi przydarzyć. Jego żona stworzyła dom pełen miłości, muzyki, śpiewu, szacunku, wesołości i szczerości, za który był jej wdzięczny do końca życia²⁶.

Małżeństwo Lutrów trwało dwadzieścia lat aż do śmierci Marcina w 1546 r. W styczniu 1542 r. Marcin spisał swój testament, w którym jednoznacznie złamał zasady patriarchy i spadkobierczynią uczynił Katarzynę, a nie swoich synów. Do końca życia darzył żonę miłością i zaufaniem, ale także po jej stronie nie da się nie zauważyć głębokiego uczucia i bólu

²⁴ Ibidem, s. 102.

²⁵ U. Koch, *Róże w śniegu...*, s. 149-151.

²⁶ J. Motyka, *Luter o rodzinie...*, s. 102.

po stracie ukochanego męża. Katarzyna po śmierci męża napisała:

Kogut najpierw, a potem ja: tak było zawsze. Podczas gdy on piał za oknem, ja człapałam w dół przez ciemną sień do kuchni. Pozostali spali jeszcze i to wszyscy: dzieci, służące, żacy, pacholek – i on, mężczyzna, który leżał obok mnie. Słyszałam jego niezbyt głośne pochrapywanie. Przypominało raczej pomrukiwanie kota na piecu. Nie docierał do niego głos koguta. Nie odbierał również cichego skrzypnięcia drzwi. Spał przeważnie dopóki dzień nie stanął w oknie, a hałas dzieci w sieni nie wtargnął do jego snów. Tak, on śnił często, wywijając wokół siebie rękami, a nawet rycząc czasami niczym zwierzę (...). Kogut pieje. Także dzisiaj. Ale on nie wyrwał mnie ze snu. Leżałam załamana jakby dotknęła mnie wysoka gorączka. Wstałam na długo przed kogucim pianiem, zapaliłam światło i siedzę teraz w jego migotliwym blasku na swoim łóżku. Gdy wyciągam rękę, dotykam zimnego i czystego prześcieradła. Nikt nie jęczy przez sen. Żaden odgłos, żaden podmuch ciepła. Tak rozpoczyna się mój nowy dzień. Co mam począć z tym dniem? (...) On nie żyje (...). A ja? Jego żona? Co ja mam teraz począć? Kim jestem? Co mi jeszcze pozostało? Podnieś się, Katarzyno, tak by właśnie powiedział. Wstań i podziękuj Bogu, że mnie wybawił. Powróć do swoich zajęć, Katarzyno! Bóg jest z tobą w tym wszystkim i będzie przy dalszych twoich poczynaniach. Rusz ze się, doktorowo! Zakręć się żwawo opieszala gospodyni! Są jeszcze ludzie, którzy czekają twoich rozkazów, pani Katarzyno! Jego głos – już nigdy? Łóżko obok mojego – zimne, puste? Taki we mnie niepokój, jakbym... raz jeszcze... miała wstąpić do klasztoru...²⁷.

W 1552 r. w Czarnym Klasztorze w Wittenberdze po raz trzeci zagościła zaraza, Katarzyna wraz z dziećmi, służbą i mieszkańcami domu zmuszeni byli opuścić to miejsce i udać się do Torgawy. W trakcie podróży koń się spłoszył, a Katarzyna chcąc ratować dzieci – Pawła i Małgorzatę, gwałtownie zeskoczyła w wozu i upadła. Upadek był na tyle mocny, że już nigdy nie wróciła do zdrowia. Zmarła 20 grudnia 1552 r. po trzech miesiącach ogromnego bólu i cierpienia, przykuta do łóżka. Miała zaledwie 53 lata²⁸.

Podsumowanie

Katarzyna Luter z domu von Bora była jedną z wielu kobiet, które mimo panującego patriarchy, same decydowały o własnym życiu i losie.

²⁷ U. Koch, *Róże w śniegu...*, s. 9, 11.

²⁸ Ibidem, s. 178-181.

Sama postanowiła porzucić dotychczasowe zakonne życie, którego przecież samodzielnie nie wybrała. To ona decydowała, jak ma wyglądać jej praca, obowiązki, zarządzanie gospodarstwem oraz wychowanie dzieci. To dzięki silnemu charakterowi oraz postawie Katarzyny, Marcin porzucając swoje uprzedzenia, akceptował jej zachowanie oraz sposób w jaki patrzyła na świat. Katarzyna Luter była feministką i emancypantką na długo zanim stało się to konieczne czy modne. Sama idea równouprawnienia jest tylko hasłem, które nie mogłoby istnieć, gdyby nie konkretne ludzkie życie, zachowanie czy działalność takich kobiet jak Katarzyna Luter, która odważnie dążyła do celów, które przede wszystkim sama przed sobą stawiała.

Bibliografia

- Blickle P., *Der Bauernkrieg. Die Revolution des Gemeinen Mannes*, C.H. Beck, Berlin 1998.
- Friedenthal R., *Marcin Luter: jego życie i czasy*, przeł. T. Tarnogórski, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1991.
- Koch U., *Róże w śniegu. Katarzyna Luter – kobieta, która dokonała wyboru*, przeł. B. Lubosz, Augustana, Bielsko-Biała 1999.
- Köstling J., *Martin Luther, sein Leben und seine Schriften*, t. 1, Verlag von Alexander Duncker, Berlin 1903.
- Mayer H., *Martin Luther – Leben und Glaube*, Verlagshaus Gerd Mohn, Gütersloh 1982.
- Mosapp H., *Doktor Martin Luther und die Reformation*, Verlag von Georg Westermann, Braunschweig 1917.
- Motyka J., *Luter o rodzinie i w rodzinie*, „Z Problemów Reformacji” 1993, t. 6.
- Oberman A.H., *Marcin Luter. Człowiek między Bogiem, a diabłem*, przeł. E. Adamiak, Marabut, Gdańsk 2004.
- Pabiarz W., *Małżeństwo i etyka seksualna w teologicznej refleksji Marcina Lutera*, Częstochowa 1993.
- Stjerna K., *Women and the Reformation*, Blackwell, Malden 2009.
- Szarek A., *Najsławniejsza pastorowa świata*, „Zwiastun” 1999, nr 4.
- Todd M.J., *Marcin Luter*, przeł. T. Szafrński, Vocatio, Warszawa 1998.